

Przyjaciół można znaleźć wszędzie

Osobiście nie mogę narzekać – miałem w życiu sporo szczęścia, głównie dzięki wychowaniu przez dobrych rodziców, ale także przypadkowym zdarzeniom. Już samo przeżycie hitlerowskiej okupacji bez represji, wysiedlenia i innych tragedii ze strony okupanta było największym darem losu. Przetrwałem razem z najbliższymi. A potem? Cóż, wszyscy przez jakiś czas mieliśmy w miarę spokojnie i bezpiecznie. Ludzie mnie lubili, ja ich też. Każdy dla kogoś coś znaczył. Koledzy w szkole, na podwórku, sąsiedzi, a nawet przypadkowo spotkane osoby. Było ich sporo. Nie umiałem jeszcze wtedy selekcjonować – mało wiedziałem i widziałem. Z czasem nauczyłem się wybierać. Z tymi, którzy mi odpowiadali, utrzymywałem kontakty. Tych, których podejrzewałem o nieszczerść, unikałem. Los chciał, że się nie zawiodłem, i tak było aż do końca studiów. Potem przyszły kłopoty, ale ich przewyciężenie wyszło mi na dobre – a może nawet na bardzo dobre. W międzyczasie poznałem wiele osób, a niektóre znajomości przerodziły się w długoletnią przyjaźń. Gdyby nie to, że większość z nich odeszła (byli starsi ode mnie), trwałyby do dziś. Czas płynął, pojawiali się nowi przyjaciele, mniej liczni, ale starannie dobierani. Jednak z biegiem lat zostało niewiele.

Po przejściu na emeryturę ograniczyłem kontakty z ludźmi, wybierając bliskość z naturą. Jednak, jak to mówią, „przypadki chodzą po ludziach” – i tak też było ze mną. Znalazłem nietypowego przyjaciela – pismo „Panaceum”. Proste podziękowanie wysłane do pracowników OIL w Łodzi zaowocowało stałą współpracą z redakcją oraz niezwykle ciepłym traktowaniem mnie od roku 2011 aż do dziś. Traktuję to jako formę przyjaźni – nikt od nikogo nie zależy, a wszyscy są dla siebie serdeczni. To rzadkość, więc tym bardziej cenne. Dodaje mi chęci do życia i działania.

A to, co wydarzyło się kilka lat temu, też pokazuje, że przyjaciół można znaleźć wszędzie. Wielki wpływ na moje wychowanie miało radio, później prasa. W 1945 roku ojciec zdobył bardzo dobre radio – dostał je od Niemca, który w pośpiechu opuszczał Polskę. To była rekompensata za odbiornik zabrany nam w 1939 roku. To radio było w tamtych czasach doskonałe. Duża drewniana skrzynia rezonansowa, dwa głośniki i szeroki zasięg odbioru. Pięknie odbierało muzykę, szczególnie poważną i śpiew. Z tego radia po raz pierwszy usłyszałem Marię Callas, której fanem jestem do dziś – minęło już 75 lat. Potem przyszły stereo, telewizja, kino domowe, ale żadne z nich nie miało uroku tego pierwszego lampowego radia. Kilka lat temu, zmęczony telewizją i irytującymi programami informacyjnymi, wróciłem do radia. Zacząłem od Radia Łódź, odkrywając je na nowo. Do dziś odkrywam dalej – ileż tam wspaniałych redaktorów i redaktorek, ile interesujących tematów i rozmów! Można nie tylko słuchać, ale i brać udział w debatach. Każdy znajdzie

coś dla siebie: muzyka, teatr, szkoła, sport, przyroda, zdrowie. Kontaktujący się są traktowani z niezwykłą serdecznością. Jak nie polubić redaktora, który w pierwszy dzień swojej pracy złożył mi imieninowe życzenia, mimo że nawet część rodziny o tym nie pamiętała?

Panie redaktorki mają głosy, które leją miód na serce – aż chce się ich słuchać. Radio organizuje przez cały rok różne konkursy, w których, mając wiedzę i odrobinę szczęścia, można wygrać sympatyczne nagrody. Dzięki jednemu z nich mam superwydajny wentylator, który pomógł mi przetrwać sierpniowe upały, bilety na koncert Możdżera oraz spektakle teatralne. Szczególnie bliska jest mi audycja „W tonacji sepii” – utwory z dawnych lat, naszej młodości – polecam koleżeństwu w Koła Lekarzy Seniorów. Można zamówić ulubiony utwór i usłyszeć go w serdecznym kontakcie. Jakże to cieszy nas, starych ludzi, których większość współplemieńców stara się nie dostrzegać. Osobiście traktuję tych ludzi jako nowych przyjaciół, choć oni o tym nie wiedzą. To wielka przyjemność, gdy wiemy, że zawsze możemy do kogoś napisać, zadzwonić, pochwalić się, czy zostać pocieszonym miłym głosem. Jak widać, potencjał przyjaźni jest ogromny. Trzeba tylko patrzeć, słuchać i szukać – a wtedy na pewno znajdziemy, czego sobie i innym serdecznie życzyć.

Szukajcie, a znajdziecie!

Krzysztof Papuziński, senior optymisty

Łódź, 23 września 2024 r.

Panaceum 11/2024